

HISTORIA I KULTURA ZIEMI SŁAWIEŃSKIEJ

T. VII

GMINA SŁAWNO

FUNDACJA „DZIEDZICTWO”

HISTORIA I KULTURA ZIEMI SŁAWIEŃSKIEJ

TOM VII

GMINA SŁAWNO

Redakcja:

WŁODZIMIERZ RĄCZKOWSKI
JAN SROKA

SŁAWNO 2008

ABSTRACT. Włodzimierz Rączkowski, Jan Sroka (eds), *Historia i kultura Ziemi Sławieńskiej*, t. VII: *Gmina Sławno* [History and Culture of the Sławno region, vol. VII: Sławno Community]. Fundacja „Dziedzictwo”, Sławno 2008. pp. 371, figs 102, colour tabl. 44. ISBN 978-83-7591-046-9. Polish text with German summaries.

These are studies of aspects of history and culture of the Sławno region [Pomerania, Poland]. These papers refer to nature and history of the region which is virtually unknown for most of Polish current citizens. It is hard to build a society without roots and without history, without knowledge about their homeland. People who have lived here for over 50 years do not understand the cultural landscape which has been created and constructed for centuries. The aim of the collection of paper is to bring the nature and history nearer. The knowledge about the past of the region will allow to understand the landscape and protect it as well as create a new social approach to the future.

© Copyright by Włodzimierz Rączkowski, Jan Sroka 2008
© Copyright by Authors

Na okładce: Dwór w Kwasowie, chromolitografia z albumu Alexandra Dunckera, *Die Ländlichen Wohnsitze, Schlösser um Residenzen der Ritterschaftlichen Grundbesitzer in der preussischen Monarchie nebst den Königlichen Familien-, Haus-Fideicommiss- und schatull -Gütern in Naturgetreuen, Künstlerisch Ausgeführten, farbigen Darstellungen nebst begleitendem Text*, Berlin T. III, 1860/1861.

Tłumaczenia na język niemiecki: *Brygida Jerzewska*

Redaktor: *Katarzyna Muzia-Ceglarz*
Skład i łamanie: *Eugeniusz Strykowski*

Konferencję oraz publikację sfinansowano ze środków Urzędu Gminy w Sławnie przy wsparciu Starostwa Sławieńskiego

Wydawca/Herausgeber: Fundacja „Dziedzictwo”, 76-100 Sławno, ul. A. Cieszkowskiego 2
Wydawnictwo „Region”, 81-574 Gdynia, ul. Goska 8
www.region.jerk.pl

ISBN: 978-83-7591-046-9

Druk/Druck: Totem – Inowrocław

Spis treści

JAN SROKA (Sławno), WŁODZIMIERZ RĄCZKOWSKI (Poznań), <i>Paradoksy bogactwa (nie?)szczęśliwej gminy: wady zaletami czy zalety wadami?</i>	7
WOJCIECH STEFANOWSKI (Sławno), <i>Kilka słów o gminie Sławno</i>	17
WACŁAW FLOREK, JERZY JONCZAK, CELESTYNA PRINC (Słupsk), <i>Denudacja odpływowa w dolinie Wieprzy</i>	25
EWA GÓRSKA, JACEK ANTCZAK (Słupsk), <i>Awifauna lęgowa gminy Sławno, jej zagrożenia i ochrona</i>	37
MICHAŁ ŻMUDA (Kórnik), <i>Wstępna inwentaryzacja fauny okolic Sławna</i>	71
ZBIGNIEW SOBISZ (Słupsk), <i>Parki gminy Sławno</i>	87
IGNACY SKRZYPEK (Koszalin), <i>Najdawniejsze dzieje gminy Sławno</i>	109
KRZYSZTOF CHOCHUŁ (Słupsk), <i>Powiat sławieński w zasobach Archiwum Państwowego, Oddział w Słupsku</i>	185
ANDRZEJ CHLUDZIŃSKI (Pruszcz Gdański), <i>Nazwy miejscowe gminy Sławno</i>	197
MARIA WITEK, WALDEMAR WITEK (Szczecin), <i>Budownictwo administracji leśnej w gminie Sławno</i>	233
WOLFRAM SUHR (Hohenfelde, Niemcy), <i>Diedrich Suhr – Architekt und Seine Bauten in Schlawe in Pommern, 1921–1929</i>	271
KONSTANTY KONTOWSKI (Darłowo), <i>Cmentarze gminy Sławno</i>	297
MARGARETA SADOWSKA (Sławno), <i>Wspomnienie o Edwardzie Puplu (1911–1991)</i>	319
LIDIA WRÓBLEWSKA (Poznań), <i>„Sobota na grodzisku”... kłopotliwy podarunek?</i>	327
ELŻBIETA FLOREK (Słupsk), <i>Wzrost potencjału turystycznego gminy Sławno w aspekcie wykorzystania cennych obszarów przyrodniczo-krajobrazowych i kulturowych</i>	341
Indeks osób	357
Indeks nazw geograficznych	363
Lista adresowa Autorów	369

„Sobota na grodzisku” ... kłopotliwy podarunek?

LIDIA WRÓBLEWSKA (Poznań)

Wprowadzenie

W drugiej połowie lat 90. XX wieku w Polsce zaczęto organizować, z roku na rok liczniejsze, imprezy plenerowe, których cechą wspólną było nawiązywanie do dawnych czasów i próby ukazania, jak wtedy żyli ludzie, co jedli, jak się bawili. Ich organizatorzy stawiali sobie za cel przedstawienie życia w przeszłości nie jak dotychczas – pokazując zabytkowe przedmioty w gablotach muzealnych, lecz poprzez prezentacje dawnych rzemiosł, strojów, zwyczajów (Tereszczuk 2001; Stanaszek 2001). Zaletą tej metody jest możliwość „ujrzenia” przeszłości w ruchu i poznania, oprócz przedmiotów, które po naszych przodkach pozostały, również sposobów ich wykonywania i korzystania z nich. Spotkania te nie są już nudną lekcją o przeszłości, lecz zabawą pełną atrakcji, w trakcie której realizowane są cele edukacyjne poprzez prezentowanie fragmentów naszych dziejów.

Początkowo ich organizatorami byli głównie archeolodzy. Z czasem idea spędzania wolnego czasu na festynach archeologicznych spotykała się z rosnącym zainteresowaniem społeczeństwa. Z roku na rok „spotkań z przeszłością” organizuje się coraz więcej. Pomysłodawcami kolejnych imprez są coraz częściej samorządy lub działające lokalnie stowarzyszenia czy fundacje (np. Brzostowicz, Mizerska, Przybył 2007), które niejednokrotnie prowadzą własne drużyny rycerskie (Kotowicz 2001) czy grupy rzemieślników zajmujące się prezentacją dawnego życia. W tym nurcie powstała również idea „Soboty na grodzisku”. Lecz nim odbył się pierwszy festyn z tego cyklu, potrzebna była zmiana świadomości zarówno archeologów, jak i lokalnej społeczności.

1. Historia festynowych zmagień

Badania wykopaliskowe w okolicach Sławna archeolodzy z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu rozpoczęli już w roku 1984 (Rączkowski 1992b). Jednak przez wiele lat o ich pracy i efektach badań poza pracownikami fizycznymi zatrudnionymi na wykopaliskach wiedziało niewiele mieszkańców tych terenów. Archeolodzy nie interesowali się społecznością lokalną, jej potrzebami, zainteresowaniami, a mieszkańcy okolicy nie interesowali się archeologią.

Jednak żadna nauka, by jej istnienie było uzasadnione, nie może funkcjonować sama dla siebie – korzyści z jej osiągnięć musi czerpać społeczeństwo. W przypadku archeologii tą korzyścią jest obraz przeszłości tworzony przez archeologów. Sytuację komplikuje fakt, że, co było widoczne również w związku z odkryciami archeologów w okolicach Sławna, społeczeństwo jest zainteresowane efektami badań archeologów tylko w bardzo niewielkim stopniu. W dużej mierze jest to skutek braku znajomości osiągnięć archeologii. I tak koło się zamyka.

Próbie wyjścia z impasu podjęli archeolodzy wspólnie z kilkoma mieszkańcami Sławna. Ponieważ, jak twierdzi Ewa Domańska (2006: 72),

[...] niedomiar (przeszłości) podcina korzenie indywidualnej i zbiorowej tożsamości [...],

powołano do życia Fundację „Dziedzictwo”, której cele obejmowały zarówno badania archeologiczne, jak i ochronę oraz promocję dziedzictwa archeologicznego Ziemi Sławieńskiej (Rączkowski 1992a). Współpraca Fundacji „Dziedzictwo” ze Sławieńskim Domem Kultury przyniosła stopniowy wzrost zainteresowania mieszkańców Sławna i okolicznych wsi prowadzonymi pracami archeologicznymi. Wpływ na rozbudzenie zainteresowania przeszłością okolicy miały z pewnością pojawiające się w lokalnej prasie publikacje poświęcone prowadzonym badaniom wykopaliskowym, jak również coroczne wystawy organizowane przez Fundację w Sławieńskim Domu Kultury.

Pierwszą wystawę zatytułowaną „Zanim powstało Sławno. Badania archeologiczne w rejonie Sławna w latach 1984–1990” zaprezentowano w 1991 roku. W kolejnych latach mieszkańcy Sławna i okolic mieli okazję zobaczyć: „Wyniki badań wykopaliskowych w latach 1991–1992 w okolicach Sławna”, „Archeologia od kuchni”, „W pogoni za przeszłością. Badania archeologiczne w rejonie Sławna w latach 1984–1994”, „Zanim powstało Sławno 2” oraz aż dwie wystawy fotograficzne w roku 1995: „Samarkanda wczoraj i dziś” oraz „Sztuka naskalna Uzbekistanu” (Rączkowski 2005). W konsekwencji rosło zainteresowanie mieszkańców pro-

wadzonymi pracami wykopaliskowymi, przejawiające się częstymi odwiedzinami w miejscu badań, w mniejszych bądź większych grupach (Tabl. I: A), i licznie zadawanymi pytaniami.

W roku 1996 wystawy nie zorganizowano, natomiast, aby utrzymać zainteresowanie publiczności, pojawił się pomysł pokazania przeszłości i archeologii w zupełnie nowy sposób (Rączkowski 2005). Festyn przygotowany we współpracy Fundacji „Dziedzictwo” i Sławieńskiego Domu Kultury był sposobem na pokazanie społeczeństwu osiągnięć archeologii w zupełnie inny sposób niż wystawy czy publikacje. Jak już wcześniej wspominałam, zaprezentowanie zwiedzającym zabytków nie w gablotach muzealnych, lecz w miejscu, w którym powstały i były użytkowane przed setkami lat, to znakomity sposób na przybliżenie im przyszłości w sensie bardzo dosłownym. Dodatkową atrakcją festynu miała być możliwość zobaczenia replik zabytków (czyli przedmiotów zrobionych według dawnych wzorów zgodnie z dawną technologią) wytwarzanych i używanych w codziennym życiu.

Niestety, już od samych początków imprezę prześladował pech. Może zresztą było to ostrzeżenie dla organizatorów, że nie będzie łatwo... Tuż przed pierwszym festynem wody Wieprzy kompletnie zalały grodzisko i okoliczne łąki. W konsekwencji (wbrew nazwie) „Sobota” nie odbyła się na grodzisku we Wrześnicy, lecz na pobliskim cmentarzysku kurhanowym, również z okresu wczesnego średniowiecza. Miejsce spotkania wywołało jego temat przewodni, którym był „Pogrzeb”, a właściwie inscenizacja obrzędów pogrzebowych (Tabl. I: B) z okresu funkcjonowania grodziska i cmentarzyska.

Zamiast o życiu w dawnych czasach było o śmierci. Temat był kontrowersyjny i łatwo mógł pogrzebać nadzieje organizatorów na zainteresowanie publiczności. Okazało się jednak, że ciekawość mieszkańców okolicy, umiejętnie podsycana poprzez publikacje prasowe, wzięła górę nad ewentualnymi obawami. Frekwencja zaś była wystarczająca do tego, by zachęcić organizatorów do ponowienia swoich występów w roku następnym.

Pomysł prezentowania społeczeństwu dorobku naszej nauki w formie festynu był wówczas na tyle nowatorski, że odbił się szerokim echem w kręgach archeologicznych. Skutkiem tego na kolejny festyn przybyło znacznie więcej odwiedzających – nie tylko ze Sławna i okolicznych wsi. Licznie przybyli studenci archeologii z Poznania oraz ich znajomi z różnych regionów Polski. Byli na nim obecni również goście z Wolina – późniejsi organizatorzy słynnego Festiwalu Wikingów. Ostatecznie zwiedzających spoza powiatu sławieńskiego było prawie tak wielu, jak mieszkańców najbliższych terenów.

Zachęcona opowieściami o „fantastycznym miejscu”, „niesamowitej atmosferze”, „świetnej zabawie” i „ciekawych sposobach prezentowania przeszłości” zjawiałam się i ja, tym chętniej że już wtedy interesowały mnie sposoby popularyzowania wiedzy o archeologii i przeszłości, a organizowanie festynów archeologicznych właśnie w Polsce raczkowało. Ważna więc była każda impreza pozwalająca na obserwację sposobów i metod prezentowania przeszłości przez jej organizatorów.

Miałam szczęście, bo drugie spotkanie, zgodnie z nazwą, odbyło się na terenie grodziska i upłynęło (prawie dosłownie, bo rwący nurt rzeki o mało nie porwał części wykonawców) pod hasłem odwiedzin „Kupców” we wrzeńskim grodzie (Tabl. II: A). Przybysze prezentowali zwiedzającym nie tylko swoje towary, ale też sposoby ich wytwarzania, zachęcając do samodzielnej produkcji. Zarówno spektakl, jak i pokazy rzemiosł (m.in. lepienie garnków z gliny (Tabl. II: B), wykonywanie z modeliny imitacji paciorków szklanych czy pradziejowych ozdób z drutu miedzianego) przygotowywali studenci archeologii z Poznania. Swoje rzemiosło prezentowali również lokalni twórcy, których przedstawicielem nieodmiennie był i jest Adam Bryl z Borkowa. Poza tym, już na drugim festynie pojawiła się grupa miejscowych dzieci w strojach „z przeszłości”, chcących czynnie brać w nim udział, stając się w ten sposób z „oglądających” „oglądanymi”.

Sukces frekwencyjny II festynu zachęcił organizatorów do przygotowania III i machina się rozkręciła. Zmieniały się tematy spotkań, poszukiwano nowych atrakcji, utrwalił się termin – festyn odbywa się każdego roku do dziś, nieodmiennie w trzecią sobotę lipca.

W trzecim roku obok pokazów dawnych rzemiosł po raz pierwszy na festynie pojawili się rycerze, czyli członkowie Chorągwi Piastów Śląskich z Oławy. Prezentowali pokazy walki wręcz oraz dawne tańce, a w przerwach sprawdzali stopień, w jakim uczestnicy festynu nadają się na rycerzy. Tematem festynu była „Misja”, jednak prawdopodobnie wystraszony dzikimi, „pogańskimi” okrzykami wznoszonymi przez rozbawiony tłum nie przybył zapowiadany przez wodzireja misjonarz. Tak więc, uczestnicy spotkania pozostali poganami...

Być może to zdarzenie spowodowało, iż w roku kolejnym zainteresowanych naszymi pokazami było mniej. Pojawiły się również głosy, że niższa frekwencja była konsekwencją niepewnej pogody. Jakikolwiek by nie był rzeczywisty powód, istotnie – liczba „turystów” w roku 1999 była znacznie mniejsza niż w latach poprzednich. Ta sytuacja zamiast zniechęcić, zmobilizowała organizatorów do wytężonej pracy w obmyśleniu jeszcze barwniejszego programu na rok następny.

Wysiłek włożony w przygotowania przyniósł pożądany efekt – frekwencja na kolejnym festynie przeszła nasze najśmielsze oczekiwania. Obok bogatego programu wpływ na to z pewnością miała zmiana miejsca odbywania się imprezy. W 2000 roku bowiem po raz kolejny wody Wieprzy zalały rejon grodziska we Wrześnicy, uniemożliwiając zorganizowanie tam spotkania. Czwarta edycja „Soboty na grodzisku” odbyła się na prywatnej łące na skraju wsi – gościny użyczył nam Pan Robert Gofryk ze Sławska. W imprezie tłumnie uczestniczyli mieszkańcy wioski, włączając się też, po raz pierwszy w większym zakresie, w przygotowania do niej.

Widoczny wzrost zainteresowania festynem, szczególnie wśród mieszkańców najbliższej okolicy, spowodował decyzję o przeniesieniu miejsca naszych corocznych spotkań „bliżej ludzi”. Od 2001 roku do dziś „Sobota na grodzisku” odbywa się na łące obok boiska wiejskiego w Sławsku, kilkaset metrów od miejsca, w którym w XII wieku znajdował się główny gród Księstwa Sławieńskiego.

Oczywiście nie ograniczyliśmy się do zmiany miejsca organizacji festynu. Każdego roku dbamy o to, by, zarówno dla osób, które przychodzą na imprezę po raz pierwszy, jak i dla tych, którzy są z nami od samego początku (a jest takich osób dość znaczna grupa), spotkanie z archeologią oraz przeszłością było atrakcyjne i zachęcało ich do dalszego poznawania życia w czasach naszych przodków. Każdego roku pojawiały się więc nowe pokazy. Budowaliśmy repliki pradziejowych wędzarni i pieców do wypalania ceramiki. Robiliśmy naczynia z gliny i sznurki z łyka (Tabl. III: A). Produkowaliśmy dziegieć. Przygotowywaliśmy plenerowe spektakle. Wypiekaliśmy podpłomyki z mąki, którą najpierw musieli zmielić festynowi goście. Pokazywaliśmy, z czego i w jaki sposób w zamierzchłej przeszłości, gdy ludzie nie potrafili wytapiać żelaza ani nawet brązu, produkowano narzędzia i broń. Prezentowaliśmy instrumenty muzyczne z różnych stron świata i zdradzaliśmy tajniki ich budowy. Przybliżaliśmy zwiedzającym pracę archeologa w terenie na specjalnie spreparowanym przez nas stanowisku archeologicznym. Zapraszaliśmy również wczesnośredniowiecznych wojów (m.in. Watahę Wilcze Kły, Kruki, Gniazdo), aby walczyli z zaprzyjaźnionymi z nami od dawna rycerzami z Oławy oraz wspólnie zabawiali nas, organizując zabawy plebejskie (Tabl. III: B) i naukę dawnych tańców. Główną atrakcją spotkania w roku 2003 była budowa czterometrowej wysokości katapulty, a podejmowane przez jej konstruktorów próby oddania jak najdłuższego strzału główką kapusty czy workiem z piaskiem stały się źródłem znakomitej zabawy dla wszystkich obserwatorów tych zmaganiań.

Bez względu na rodzaj i liczbę oferowanych pokazów, ideą przewodnią wszystkich festynowych spotkań było przybliżenie mieszkańcom Sławskiej, Wrzeńnicy, Sławna i najbliższych wiosek oraz gościom z dalszych regionów wiedzy o przeszłości, a w szczególności zaprezentowanie im stanu wiedzy o dziejach gminy Sławno, jak również sposobów jej poznawania przez archeologów. Pamiętając o tym, że wiedza o przeszłości jest nam potrzebna,

[...] byśmy wiedzieli, skąd przychodzimy i dokąd zmierzamy (Domańska 2006: 81),

organizatorzy dużo uwagi poświęcali również teraźniejszości regionu, prezentując w trakcie kolejnych festynów różne jej aspekty. Były to między innymi wystawy rysunków wykonanych w ramach projektu dokumentowania tradycyjnego wiejskiego budownictwa, pokaz XIX-wiecznych technik budowlanych (Tabl. IV: A) czy przygotowanie modelowego ogródka wiejskiego z tradycyjną lokalną roślinnością.

Od samego początku organizatorom spotkań zależało, aby w ich przygotowania w jak najszerszym stopniu włączyła się miejscowa ludność. W trakcie festynu w 2004 roku zwiedzającym zaprezentował się Zespół Muzyki Dawnej „Juventus”, działający przy Szkole Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Sławsku. Wielokrotnie w imprezie brał udział Pan Robert Gofryk, umożliwiając wszystkim chętnym skorzystanie ze skróconego kursu jazdy konnej. Od 2002 roku czynnie w organizację festynu włączyło też się Koło Gospodyń Wiejskich w Sławsku, którego członkinie przygotowują, zgodnie z dawnymi recepturami, pierogi, bigos i pyszny placek drożdżowy. Zawsze mogliśmy też liczyć na pomoc pracowników Sławieńskiego Domu Kultury oraz pokazy organizowane przez lokalnego rzeźbiarza Adama Bryła.

2. Warsztaty archeologiczno-historyczne dla dzieci – praca u podstaw

Od 2002 roku nieodłącznym elementem naszych corocznych spotkań stały się poprzedzające festyn warsztaty archeologiczne dla dzieci. Pomysł, by je zorganizować, podsunęły nam same dzieci. Ich zainteresowanie nauką dawnych tańców i poznawaniem tajników walk rycerskich było główną przyczyną przygotowania pierwszych warsztatów. Frekwencja była duża. Postanowiliśmy więc, że będą to spotkania coroczne. Ponieważ chcieliśmy, aby na kolejne edycje przychodziły nie tylko nowe

dzieci, ale też pojawiały się te, które uczestniczyły we wcześniejszych warsztatach, by spotkania te nie stały się dla nich nudne, każdego roku temat przewodni warsztatów był inny.

Drugie warsztaty przebiegały pod hasłem poznawania rzemiosł prาดziejowych. Dzieci uczyły się między innymi: lepić naczynia z gliny, tkąć, projektować i szyc stroje według dawnych wzorów, wykonywać narzędzia z krzemienia. Na kolejnym spotkaniu jego uczestnicy poznawali różne aspekty życia codziennego w przeszłości: sposoby zdobywania pożywienia, rodzaje zamieszkiwanych domostw czy materiały, z których można było w różnych epokach zrobić sobie ubranie. Gdy dzieci zapoznały się już z życiem codziennym ludzi w przeszłości, jedno spotkanie w całości poświęciliśmy metodom badawczym archeologii (Tabl. IV: B), by wiedziały również, skąd archeolodzy czerpią wiedzę o tym, co działo się w dawnych czasach.

Przeszłość to nie tylko walka i praca. Aby uczestnicy zajęć nie nabrali przekonania, że ludzie w dawnych czasach tylko pracowali bądź toczyli bitwy, warsztaty w roku 2006 dały im możliwość zapoznania się z dawnymi sposobami spędzania wolnego czasu. Dzieci uczyły się śpiewu w kanonie, ponownie tańców (które zawsze cieszą się dużym zainteresowaniem), poznawały zasady średniowiecznych gier towarzyskich oraz przygotowywały spektakl na podstawie lokalnej legendy.

W roku 2007 pojawił się pomysł zaangażowania dzieci w poszukiwanie interesujących miejsc i osób w okolicy – takich, którymi chętnie pochwaliliby się, gdyby ktoś je zapytał, co ciekawego można zobaczyć w ich miejscowości lub gdzieś niedaleko. Efektem spotkania była zredagowana w formie reportażu ulotka. Jej cyfrowe wersje przekazane zostały każdej szkole, której uczniowie brali udział w projekcie, a wersje papierowe rozdawane były w czasie „Soboty na grodzisku”.

Nie była to pierwsza prezentacja rezultatów pracy warsztatowej z dziećmi w trakcie festynu. Każdego roku uczestnicy warsztatów nie tylko dowiadywali się czegoś nowego o przeszłości i dobrze bawili, ale też przygotowywali do przekazania swojej wiedzy dalej. Pierwszą próbą był zawsze udział w „Sobocie na grodzisku” po stronie wykonawców i organizatorów.

W czasie każdych warsztatów poza dbałością o rzetelność przekazywanej wiedzy i atrakcyjne jej przekazanie staraliśmy się osadzać ją w lokalnym krajobrazie. Chcieliśmy, aby dzieci nie tylko wiedziały, że archeologia i przeszłość są ciekawe i warte poznania, ale że całe mnóstwo z tych wspomniałości, o których czytają w książkach, znajdują w najbliższej okolicy – wystarczy tylko uważnie się rozglądać.

3. Sukces czy porażka?

Z przedstawionej wyżej historii festynów i warsztatów można wyczytać, iż pomysły na nie są ciekawe, zainteresowanie społeczne znaczne, a organizatorzy, poza drobnymi kłopotami (w rodzaju wylewającej dość regularnie Wieprzy), nie mają większych zmartwień. Z technicznego punktu widzenia rzeczywiście problemów wielu nie mamy – poza corocznym pytaniem „Skąd wziąć pieniądze?” i drobnymi komplikacjami, które zazwyczaj da się rozwiązać w ciągu jednego dnia. Zresztą, przy odpowiednim nakładzie pracy wszystko można zrobić, nawet jeśli fundusze są ograniczone.

Powinniśmy więc być zadowoleni z efektów naszych działań. I rzeczywiście tak jest. W pewnej mierze udało nam się bowiem zrealizować założenia początkowe. Festyn i warsztaty odbywają się cyklicznie, mają grono swych stałych fanów, w każdym roku pojawiają się też nowi zainteresowani. Nasza praca edukacyjna również przynosi efekty – wielokrotnie podczas festynu zdarzało mi się słyszeć, jak zwiedzający objaśniają sobie pokazy, mówiąc, „wiem, bo rok temu też to pokazywali i pytałem, jak to się robi”.

Niestety, jak napisałam, założenia początkowe udało się nam zrealizować tylko „w pewnej mierze”.

Organizowanie festynu zawsze mieściło się w szerszej idei „przywracania przeszłości” mieszkańcom Ziemi Sławieńskiej. Nie po to jedynie, by nauczyli się, jak było dawniej, ale też, by znajomość przeszłości mogła się stać dla nich szansą na rozwój w teraźniejszości i przyszłości. Naturalną konsekwencją tej myśli była chęć przekazania organizacji festynu lokalnej społeczności. Oddanie organizacji lokalnemu środowisku miało wpłynąć na nie aktywizująco i integrująco, dając im z jednej strony poczucie zakorzenienia i dumy z miejsca, w którym mieszkają, a równocześnie stając się narzędziem do zarabiania pieniędzy. Należy również pamiętać, że archeolodzy (a głównie studenci archeologii) przyjeżdżali do Sławna dopóki prowadzone były wykopaliska na grodzisku we Wrześnicy. Po ich zakończeniu coraz trudniej o chętnych do pomocy. To nie jest centralna Polska, do której łatwo dojechać z każdego zakątka naszego kraju, a lipiec to czas praktyk studenckich, więc nie każdy może sobie pozwolić na kilkudniowe opuszczenie obowiązkowych zajęć.

Dwanaście edycji festynu i osiem warsztatów nie przeszły oczywiście bez echa w lokalnej społeczności. Poza doraźnym zainteresowaniem w postaci wzięcia udziału w imprezie czy zajęciach dla dzieci już po pierwszych dwóch edycjach warsztatów grupa sławieńskiej młodzieży biorącej w nich udział założyła (przy znacznej pomocy członków Chorągwi

TABLICA I



A. Wycieczka dzieci zwiedza miejsce badań wykopaliskowych, 1995



B. „Sobota na grodzisku“ w 1996 roku odbyła się na cmentarzysku kurhanowym pod hasłem „Pogrzeb“

TABLICA II



A. Uczestników „Soboty na grodzisku” w 1997 roku odwiedzili skandynawscy kupcy



B. Pokaz lepienia garnków w trakcie festynu „Sobota na grodzisku”, 1997

TABLICA III



A. Pokaz różnych zajęć rzemieślniczych w trakcie festynu „Sobota na grodzisku“, 2004



B. Zabawy plebejskie w trakcie festynu „Sobota na grodzisku“, 2006

TABLICA IV



A. Pokaz cieśli wykonujących elementy konstrukcyjne charakterystyczne dla budownictwa ryglowego, 2004



B. Warsztaty archeologiczne dla dzieci poprzedzające festyn „Sobota na grodzisku“, 2005

Piastów Śląskich z Oławy) Bractwo Czarnej Róży, które w chwili obecnej z większym lub mniejszym sukcesem, ale jednak uczestniczy w innych poza „Sobotą na grodzisku” festynach archeologicznych.

Już po pierwszej wizycie rycerzy z Oławy utworzyła się również nieformalna grupa „Bezblędni Rycerze”, aktywnie biorąca udział w kilku festynach. Należy też pamiętać, o wspomnianych już dzieciach, które z własnej inicjatywy przychodziły na festyn w strojach „z epoki”, a także o działającym przy Szkole Podstawowej w Sławsku Zespole Muzyki Dawnej „Juventus”, który wielokrotnie występował w czasie „Soboty na grodzisku”. Czy to mało?

Moim zdaniem zdecydowanie za mało.

Bractwo Czarnej Róży, jeśli tylko ma alternatywę, nie wybiera „Soboty na grodzisku”, lecz na przykład inscenizację bitwy pod Grunwaldem. „Bezblędni Rycerze” dorosli i grupa się rozpadła (myślę, że nie zostanie zapomniana, ponieważ jej członkowie wykazywali się niebywałym wprost zaangażowaniem i pomysłowością w przygotowywaniu strojów i oręża). Jednakże chłopcy ci nie zainteresowali się przeszłością na tyle, żeby przyjść do nas z poważnymi pytaniami, nie mówiąc o propozycji własnych pokazów czy pomocy w organizacji imprezy.

Podobnie sytuacja wygląda w wypadku wspomnianych już wcześniej dzieci, które na pierwsze festyny przychodziły w przygotowanych przez siebie „średniowiecznych” strojach – gdy podrosły, znudziły się przebieraniem. Być może przychodzą jeszcze zobaczyć, co ciekawego dzieje się w czasie kolejnych imprez, jednak ich nieujawnianie się świadczy o tym, że wcześniejsze zaangażowanie nie było zainteresowaniem przeszłością, a jedynie chęcią wzięcia udziału w zabawie na innych warunkach, bardziej uczestniczących niż przeciętny oglądający. Była to dla nich po prostu zabawa w przebieranie.

Zresztą, jak już wspomniałam, nie chodzi tylko o większe zainteresowanie lokalnej społeczności udziałem w imprezie po stronie wykonawców – głównym celem jest przekazanie im organizacji całego spotkania. Znaczne zaangażowanie mieszkańców Sławska w organizację imprezy w 2000 roku pozwalało mieć nadzieję, że przekazanie pałeczki może się udać. To był też chyba najważniejszy powód, dla którego festyn już nigdy nie powrócił do Wrześnicy. Niestety, zaangażowanie to nie tylko nie miało tendencji wzrastającej, ale nawet nie było trwałe.

Oczywiście nie możemy w żadnym razie narzekać na brak życzliwości ze strony mieszkańców wioski, ale jest to raczej życzliwość „nieuczestnicząca”, chyba że na wyraźną naszą prośbę. Wspomniane wcześniej Koło Gospodyń Wiejskich już z chęcią bierze udział w kolejnych imprezach, ale niestety ogranicza się on do przygotowywania „festynowej knajpki”. Na-

leży przy tym zauważyć, że Panie z Koła nie ryzykują wiele, włączając się w nasze działania. Nawet jeśli na festyn nie przyjdzie nikt, stracą jedynie trochę czasu, ponieważ pieniądze na zakup produktów do przygotowywanych dań przekazuje im Fundacja „Dziedzictwo”. Na razie ich inicjatywa ogranicza się do dopytywania (nie wcześniej niż w pierwszym tygodniu lipca), czy w tym roku festyn będzie organizowany i czy są pieniądze na przygotowanie potraw.

Prawie każdego roku jedna lub dwie osoby ze Sławska angażują się również w organizację samego festynu bardziej niż inni mieszkańcy. Niestety są to akcje zwykle jednorazowe i raczej ograniczające się do doraźnej pomocy technicznej niż koncepcyjnej.

Zatem, przekonywanie dorosłych idzie nam nie najlepiej. Nie możemy też pochwalić się rewelacyjnymi sukcesami w kategorii angażowania do współpracy dzieci. Mieliśmy nadzieję, że coroczne warsztaty na tyle rozbudzą w nich zainteresowanie przeszłością najbliższej okolicy, że zaowocuje to nie tylko większym zaangażowaniem w przygotowywanie festynu, ale też ułatwi im samodzielne podejmowanie zadań mających na celu promowanie miejsca, w którym mieszkają czy atrakcyjniejsze organizowanie sobie i grupom rówieśniczym wolnego czasu. Jednak, co wiem, nic takiego nie mam miejsca. Dzieci owszem na warsztaty przychodzą w większych lub mniejszych grupach (od razu zaznaczę, że mniej liczne grupy były zawsze wynikiem gorszej promocji spotkań) i, mimo że w 90% świetnie się bawią oraz pozytywnie oceniają te spotkania, to wraca do nas nie więcej niż 20% z nich. Pierwsze warsztaty organizowane były w Sławnie tylko dla dzieci z miasta, od 2004 roku na spotkania zapraszałyśmy też dzieci ze Sławska, Wrześnicy, Nosalina. Wydawało nam się, że dzieci ze wsi ze względu na nikły wybór sposobów spędzania wakacji przyjdą do nas tym chętniej. To tylko pozór – zainteresowanie jest porównywalne do tego w mieście.

Dlaczego tak się dzieje? Pomińmy warsztaty, dla których nie ma skali porównawczej, ponieważ są jedyną tego rodzaju inicjatywą w naszym kraju. Dlaczego w innych miejscach Polski jak grzyby po deszczu wyrastają kolejne festyny z inicjatywy lokalnych społeczności, a w Sławsku mieszkańcy wsi nie chcą przejąć organizacji imprezy o ugruntowanej pozycji i całkiem długiej tradycji – „Sobota na grodzisku” jest bowiem jednym z najstarszych, obok festynu w Biskupinie, Festiwalu Wikingów na Wolinie oraz „Dymarek Świętokrzyskich”, organizowanych w Polsce festynów archeologicznych. Od tych trzech imprez różni go jednak kilka rzeczy – jest:

- 1) najmniejszy,

2) najmniej skomercjalizowany i ...

3) najmniej znany.

Najmniejszy jest dlatego, że nie było niczym zamiarem robienie z niego masówki. Od zawsze plan był taki, że będzie to spotkanie kameralne, rodzinne raczej, służące nie tylko poznawaniu przeszłości, ale też integracji lokalnej społeczności. Stąd też wziął się brak komercji. Ponieważ miał być to festyn dla mieszkańców okolicy, założenie było takie, aby było na niego stać każdego. Nie wprowadziliśmy więc nigdy opłat za wstęp. Wszystkie atrakcje (poza jazdą konną i jedzeniem, za które opłaty i tak są symboliczne – w granicach 1–2 zł) są darmowe, pamiątki zamiast kupować, można samemu zrobić, korzystając z fachowej porady i materiałów przez nas przygotowanych.

Ale dlaczego najmniej znany? Tego nie zakładaliśmy... Jednym z prawdopodobnych tego powodów może być właśnie zbyt mała komercjalizacja spotkania. Pociąga to bowiem za sobą ograniczony wybór pokazów. W naszym kraju jest wiele grup zajmujących się profesjonalnie odtwarzaniem dawnych technik pracy czy zwyczajów. Niewiele z nich jednak decyduje się na udział w imprezie, na której nie mogą sprzedawać swoich wyrobów. Nawet jeśli organizatorzy oferują im wynagrodzenie za przyjazd, nie są w stanie zaproponować kwoty równej wpływom ze sprzedaży zwiedzającym drobnych pamiątek.

Ale my, czyli organizatorzy mimo dokładanych starań też nie jesteśmy bez winy. Mieszkamy daleko, zajmujemy się swoimi sprawami, do Sławna przyjeżdżamy raz w roku na jeden tydzień. W takiej sytuacji, nawet jeśli już zimą opracowujemy szczegółowy plan działania i niektóre przygotowania czynimy wcześniej, to wszystkiego ani na odległość, ani w tydzień na miejscu zrobić się nie da.

Mając tę świadomość, poszukujemy ciągle nowych sposobów na zaangażowanie lokalnej społeczności w przygotowania do „Soboty na grodzisku”. Czasem mamy taką pokusę, by pewnego roku po prostu nie przyjechać – może to skłoni ludzi do działania? Tylko że, mając świadomość, iż skutkiem tego festynu może się nie odbyć, ciągle jest nam trudno podjąć decyzję o przeprowadzeniu takiego doświadczenia. Łatwo to chyba zrozumieć, jeśli się pamięta, że przez 12 lat poświęcaliśmy mu sporo czasu i mnóstwo zaangażowania. Zdecydowanie wolelibyśmy, aby tradycja organizowania przynajmniej festynów znalazła kontynuację.

Stąd właśnie wziął się tytuł mojego wystąpienia. Przygotowaliśmy wspólnie – tak nam się wydaje – podarunek – festyn z tradycją, który może stać się atrakcją turystyczną regionu. Tylko dlaczego nikt go od nas nie chce wziąć?

4. Podsumowanie ... i co dalej?

Najprościej byłoby znaleźć jedną aktywną osobę, która się zaangażuje i przyciągnie dalsze. Ten sposób próbowaliśmy już zastosować w kilku wersjach. Była Pani Sołtys – owszem, pomagała znaleźć traktor, który coś przewiezie, kogoś chętnego do budowy scenografii festynowej. Cóż, kiedy to było wszystko. Było też kilka innych osób – niestety, chęć każdej z nich do współorganizowania choćby festynu kończyła się na pomocy przy przygotowaniach do jednego i, nigdy niezrealizowanej, oferty współpracy w kolejnych latach.

Potem pojawił się pomysł zaangażowania w prace przy festynie Koła Gospodyń Wiejskich. To przecież swego rodzaju organizacja. Jeśli nie powiodła się próba zainteresowania przygotowaniem do imprezy pojedynczych osób, może zrzeszone już gospodynie (i przyzwyczajone do robienia czegoś więcej poza wypełnianiem obowiązków) będą bardziej skore do pomocy. Na początku panie z KGW były pełne obaw, czy się uda, czy potrawy będą smakować, czy ktoś to kupi. Teraz już chętniej przygotowują dania, każdego roku proponują nowe. Bardzo się starają, by wszystko było smaczne i atrakcyjnie podane. Niestety, żadna z członkiń Koła nie jest skłonna zaangażować się w organizację CAŁEJ imprezy.

Sławiński Dom Kultury, który od lat udostępnia nam miejsce na organizację warsztatów i na pomoc pracownikom którego możemy bezwzględnie liczyć również w przygotowaniach do festynu, do przejęcia organizacji całej imprezy nie wykazuje żadnej chęci. Zresztą to też instytucja trochę zewnętrzna, podobnie jak Fundacja, a założenie było takie, żeby festyn był imprezą społeczności lokalnej.

Władze lokalne to tylko potencjalnie dobre rozwiązanie (por. Rączkowski 2006). Na pewno nie możemy narzekać na brak pomocy finansowej ze strony Urzędu Gminy w Sławnie. Od lat jest on **głównym sponsorem** naszych działań. Cieszymy się, że przynajmniej samorządowcy nie tracą wiary w sens tego, co robimy. Czy dobrym pomysłem jest próba włączenia Urzędu Gminy w samą organizację? Myślę, że lepszym rozwiązaniem jest pozostanie przy praktykowanej przez nas od lat formie współpracy. Poza tym, kto miałby się tym zajmować? Pracownicy Urzędu Gminy? Sądzę, że mają ważniejsze rzeczy do zrobienia dla mieszkańców okolicy.

Być może dobrym rozwiązaniem byłoby pozwolenie osobom organizującym pokazy na sprzedawanie swoich wyrobów. Wtedy oczywiste stałoby się, że na takiej imprezie można zarobić i może to skłoniłoby mieszkańców okolicy do zainteresowania się udziałem w festynie? „Sobota...” mogłaby wówczas utracić niestety jedną z wyróżniających ją i ważnych cech,

czyli brak komercji, lecz zyskałaby lokalna społeczność, więc może jednak warto...

Gotowa recepta nie istnieje. Jak wiele jest festynów archeologicznych, tak wiele pomysłów na ich realizację. Jeśli ktoś z Państwa – Czytelników miałby jakieś sugestie, chciałby podzielić się z nami swoim doświadczeniem lub zaoferować pomoc, chętnie skorzystamy z wszelkich ofert i wypowiedzi. Prosimy kierować je na adres e-mail: vidac@wp.pl

Bibliografia

- BRZOSTOWICZ M., MIZERSKA H., PRZYBYŁ M. 2007. *Ziemia nadwarciańska. Przeszłość i współczesność*, Słupca–Poznań: Fundacja „Unia Nadwarciańska”, Starostwo Powiatowe w Słupcy, Muzeum Archeologiczne w Poznaniu.
- DOMAŃSKA E. 2006. O potrzebie przeszłości, [w:] *Komu potrzebna jest przeszłość?*, (red.) D. Minta-Tworzowska, Ł. Olędzki. Poznań: KNSA, 72–83.
- KOTOWICZ P. 2001. Działalność Bractw Rycerskich jako forma popularyzacji przeszłości, [w:] *Spoleczne funkcjonowanie archeologii*, Poznań: KNSA, 52–55.
- RĄCZKOWSKI W. 1992a. Fundacja „Dziedzictwo”: o nowych zadaniach archeologii, *Dorzecze 1*: 74–75.
- RĄCZKOWSKI W. 1992b. Z historii badań archeologicznych w rejonie Sławna, *Dorzecze 1*: 68–73.
- RĄCZKOWSKI W. 2005. *SOBOTA NA GRODZISKU – tradycja i potrzeba?*, Sławno: Fundacja „Dziedzictwo” [ulotka przygotowana na X Festyn „Sobota na grodzisku”].
- RĄCZKOWSKI W. 2006. Bezżyteczna przeszłość, [w:] *Komu potrzebna jest przeszłość?*, (red.) D. Minta-Tworzowska, Ł. Olędzki. Poznań: KNSA, 34–43.
- STANASZEK M. 2001. Organizacja festynów archeologicznych – popularyzacja czy profanacja?, [w:] *Spoleczne funkcjonowanie archeologii*, Poznań: KNSA, 62–66.
- TERESZCZUK D. 2001. Festyn archeologiczny w Chodniku, czyli jak pokazać ludziom archeologię, [w:] *Spoleczne funkcjonowanie archeologii*, Poznań: KNSA, 56–58.

„Samstag in den Burgruinen“... ein ungelegenes Geschenk?

Zusammenfassung

In den 90-er Jahren des 20. Jh. begann in ganz Polen der Trend, historische Veranstaltungen im Freien zu organisieren. Die Organisatoren hatten das Ziel, der Bevölkerung die Geschichte der Gegend näher zu bringen, in dem sie alte Sitten, Handwerkszeug, Kleidung, Lebensart u. ä. unserer Vorfahren wieder auferleben ließen. Eine von diesen Veranstaltungen auf unserem Gebiet war „Samstag in den Burgruinen zwischen früheren Burgwällen“.

Vorarbeiten leisteten die Archäologen der Adama Mickiewicz Universität in Poznań. Leider wurden ihre Ausgrabungen anfangs nicht beachtet. Erst die Gründung der Stiftung „Diedzictwo“ (Erbgut) schenkte den Grabungen der Archäologen Beachtung. Zusammen mit ihr und dem Kulturhaus in Sławno konnten die Wissenschaftler die Ergebnisse ihrer Arbeit popularisieren und teilweise ausstellen.

Den ersten „Samstag“ organisierte man 1996 nicht zwischen den alten Burgwällen, sondern auf dem nahen frühmittelalterlichen Hügelgräberfriedhof. Der 5. „Samstag“ fand auf dem privaten Gelände von Robert Gofryk in Sławsko statt. Dank des großen Engagements der Dorfbewohner wurde das Fest ein voller Erfolg. Ab 2001 finden die Veranstaltungen auf dem Platz in Sławsko statt, unweit des Ortes, wo im 11. Jh. die Hauptburg der Schlawer Herzöge stand.

Auf jedem dieser Feste lernen die Besucher Neues aus dem Leben der Menschen vergangener Zeiten kennen, z.B. wie sie arbeiteten, aber auch wie sie sich vergnügten. Die Gäste können altes Werkzeug, Kleidung, Kampftechniken bewundern.

Ab 2000 wurden Kinder in die Arbeit an den Veranstaltungen mit einbezogen. In historischen Werkstätten lernten sie u. a. die Geheimnisse des Handwerks ihrer Vorfahren kennen, auch ihre Tänze und eigenartige Technik des Singens. Die Auftritte der Kinder fanden immer großen Beifall.

Auf diesen „Samstagen“ denkt man nicht nur an die Vergangenheit, sondern zeigt auch Aspekte der Gegenwart, heutige Dorftraditionen, den modernen Hausbau, neue Pflanzenarten und Eigenarten der Region. Der 12-jährige Erfolg der „Samstage“ und die Arbeit mit den Kindern, reichen aber nicht aus, die Bevölkerung zur Mitarbeit zu überreden. Ein Ortswechsel half auch nicht. Nur der Kreis der „Landfrauen“ zeigte Interesse an unserem Projekt. Leider lässt sich die Jugend auch nicht überzeugen. Die Kinder aus den Werstätten, 6 bis 12 Jährige, steigen nach dem „Erwachsenwerden“ ebenfalls aus der Arbeit aus. Es entsteht die Frage, warum die Bevölkerung des Kreises so wenig Interesse an den „Samstagen in der Burgruine“ zeigt, wo doch in ganz Polen immer mehr ähnliche Veranstaltungen organisiert werden?

Und das mit Erfolg. Wie könnte man helfen? Wenn sie Ideen haben, bitte schreiben sie an: vidac@wp.pl